JAN BEŁCIKOWSKI.

SPRAWIEDLIWOŚĆ WOBEC PRACY W LITERATURZE POLSKIEJ

(z cyklu Zagadnienia Sprawiedliwości).

ODBITKA Z RZECZYPOSPOLITEJ SPÓŁDZIELCZEJ.

WARSZAWA — 1925.

JAN BEŁCIKOWSKI.

SPRAWIEDLIWOŚĆ WOBEC PRACY W LITERATURZE POLSKIEJ

(z cyklu Zagadnienia Sprawiedliwości).

ODBITKA Z RZECZYPOSPOLITEJ SPÓŁDZIELCZEJ.

WARSZAWA — 1925.

Druk. Art. K. Kopytowski i S-ka, Nowy-Świat 47.

Oddać sprawiedliwość Pracy, to znaczy oddać jej to, co się jej należy, nietylko w formie zapłaty pieniężnej, ale i wynagrodzenia moralnego, duchowego; to znaczy, innemi słowy, uznać pracę nietylko, jako przyczynę, jako źródło różnych wartości ziemskich, ale uznać ją, jako wartość samą w sobie, jako element religijny, tak, aby można było powiedzieć: mam pracę, a więc mam szczęście, mam skarb wielki, bez względu na inne warunki zewnętrzne i materjalne, mam moc świata w sobie.

Otóż, przy rozważaniu tak postawionej sprawy, rzeczą nieobojętną będzie zajrzeć do literatury i do sztuki, i zapytać siebie: w jakim stopniu ten boski pierwiastek rozkoszy pracy odczuwali i jak go wypowiadali, i jaką mu sprawiedliwość oddawali poeci i pisarze nasi.

Tu atoli natrafiamy na szereg nieoczekiwanych i poważnych nieporozumień.

Bohatera np. pracy nie znajdujemy w żadnym z utworów naszych wieszczów.

Żaden z bohaterów Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, właściwie, nie pracuje, nie szerzy kultu i glorji pracy.

W utworze, np. uznanym za epos narodowe, w Panu Tadeuszu, znajdujemy tylko kilka zaledwie wierszy w I-ej księdze, poświęconych organizacji pracy w Soplicowie pana Sędziego, pozatem bohaterowie polują, kłócą się, kochają, sejmikują, biją, wreszcie idą na wojnę; rozkoszy pracy, ani boskiej w niej mocy, nie odczuwają, ani o niej myślą.

Tem mniej o pracy myślą i nad jej istotą tajemną się zastanawiają: Grażyna, Wallenrod, Gustaw-Konrad i inni bohaterowie utworów Mickiewicza.

Sam Mickiewicz w artykułach swoich w Pielgrzymie Polskim i w Trybunie Ludów, porusza cały szereg zagadnień: o partji polskiej, o niezgodach, o duchu narodowym, o przyszłym wielkim człowieku, o sejmie polskim, o ludziach rozsądnych i szalonych, o idei napoleońskiej i t. d. i t. d. W jedynym wypadku, gdy staje w obronie pracy—socjalizmu, to widzi w nim nowy tylko

zmysł, który człowiek duchowy zdołał sobie wytworzyć. Jest to nowa namiętność, zapowiedź nowej religji.

„Poczucie socjalne—pisze w Trybunie—stanie się namiętnością, czynem, prawdą dopiero wtedy, gdy wybuchnie w duszy ludzi prawdziwie religijnych i patrjotycznych".

„Uczucia religijne i patrjotyczne są podstawą socjalizmu".

O tem jak należy pojąć, odczuć i zorganizować pracę, aby sprawiedliwości nietylko negatywnej, ale i pozytywnej, stało się względem niej zadość, Mickiewicz nie mówi.

W Księgach Pielgrzymstwa Polskiego obywatelem jest człowiek, poświęcający się za ojczyznę swą, jako Scewola, Kurcjusz i Deciusz.

Jakiejś rozkoszy lub radości pracy nie odczuwamy również w obozie demokratów Nieboskiej Komedji Krasińskiego: ani w chórze rzemieślników, ani w chórze rzeźników, ani w chórze chłopów i t. d., i w żadnym wogóle z jego utworów.

Irydjona np. zbawia nie praca, ale modlitwa Kornelli i miłość do Grecji.

Pozatem jęk słychać pod ziemią, jęk słychać w powietrzu.

Nie uczcił też pracy i Słowacki.

W Genezis z Ducha, duch, coprawda, ani dnia nie spoczywa, ciągle pracując, głównem atoli źródłem mocy twórczej jego nie praca, ale: „ofiarowanie się Ducha na śmierć, uczynione z całą potęgą miłości i woli".

Król Duch zaś opiewa w istocie swojej nie pracę, lecz „cierpienia swoje i męki serdeczne, i ciągłą walkę z szatanów gromadą".

To samo Anhelli, ten apostoł cierpienia, samotności i tęsknoty, to samo Kordjan—ten bohater z łez i z krwi, lecz nie z pracy.

Wogóle z poetów naszych (pomijam Mikołaja Reja i Kajetana Koźmiana) aż do Norwida, — żaden nie oddał pracy tego, coby z niej, w istocie, religję pracy stworzyć mogło [1]).

Pierwszym z naszych poetów, który postawił pracę na ołtarzu życia narodowego, był Cyprjan Norwid.

On pierwszy, w imieniu poetów, wita bohaterów cichej pracy.

Witajcie, woła, Anieli
Pokornej! pracy!

---

[2]) Mikołaj Rej w „Żywocie człowieka poczciwego" opisuje rozkosze zajęć wszysktich czterech pór roku; rozkosze pracy na roli, w sadach i w lesie, stara się je również uzmysłowić Kajetan Koźmian (patrz Ziemiaństwo Polskie). Pozatem poeci Polski Niepodległej oraz inni pisarze tego okresu szczęścia w pracy nie widzą, przeciwnie, jest ona faktycznie raczej przekleństwem, nieszczęściem życia. Oczywiście, nie wchodzimy tu w ocenę sposobu tłumaczenia tego przekleństwa i tej niedoli ludzi pracy, stwierdzamy tylko fakt.

On pierwszy pisze jedyny, zdaje się, w literaturze polskiej poetyczny, bez tendencji, wiersz, p. t. „Praca", w którym czytamy:

„Ekonomistów zbierz wszystkich i nagle
Spytaj *ich, co jest pracy* abecadłem?
Zacząć mam z czego? gdy na skałę wpadłem,
Lub wiatr mię zdradził, zerwawszy wpierw żagle,
Od czego zacząć? czy od dłoni potu?
Od ramion potu? gdy brak i narzędzi,
Gdy otchłań w koło, a ty na krawędzi"?

I odpowiada poeta:

„Zacznij — by w głowie nie było zawrotu,
Więc głos ogromny znów, jak pierwej woła:
Pracować musisz *z potem twego czoła*".

W drugiej części tego wiersza przedstawia nam poeta psychiczne warunki pracy; co czuć w sobie, co za stany duszy przeżywać powinien pracownik, aby praca jego żywą była.

Nie pracowitość tu rzecz pierwsza, nie produkcyjność pozorna, ale te właśnie stany duchowe.

„Najprostszy cieśla, co robi toporem,
Choćby on nie wiem jak był pracowity,
Chociażby cieśli był tyryjskich wzorem,
Jeżeli w duszy smutek ma ukryty,
Lub trumnę robi, gdy dławi go żałość,
Łzy własne widząc w żelaza połysku,
Wyrobić musi wpierw umysłu stałość,
Bez której niema siły — nawet zysku.
Więc prac początek, prac pierwsza litera,
Nie to, co wasza dziś realna szkoła
Uczy — zarówno płytka, jak nieszczera,
Pracować musisz zawsze *z potem czoła.*

. . . .

Pracą pierwszą jest umysłu stałość" [2]).

Głęboko ujmuje zasługę Norwida wobec pokrzywdzonej i zapomnianej przez poetów pracy, w swoich komentarzach do Promethidiona, p. Roman Zrębowicz.

„Tak to—pisze na str. 81, 82—poraz pierwszy w literaturze europejskiej wzniosły mit o Prometeuszu, wcielony dotychczas w wielorakie formy „weltschmerzu", a więc w rozmaite: Manfredy, Wertery, Kordjany, Brandty, Peer-Gynty i t. d., został ujęty przez Norwida, jako problemat *pracy*, jako jedyne niezawodne prawo twórczości, mającej świadomie i swobodnie tworzyć przyszłą historję odrodzonej Polski".

---

[1]) Patrz. Promethidion. Opracował Zrębowicz. Wyd. „Ignis". Warszawa. 1922. Str. 94, 95.

„Dlatego to Promethidion, jako dekalog nowoczesnej ideologji pracy — dodaje Zrębowicz — pozostanie dla nas najwznioślejszym katechizmem wszystkich zamierzeń narodowych".

„Prometej-Adam, Norwida, jest to symbol organizacji pracy narodu w obowiązującej tradycyjnej harmonji między „Słowem ludu a słowem społeczeństwa", słowem ludu a słowem pisanem i uczonem", „między myśleniem ludowem a myśleniem ludzkości".

„Gdy to, co człowiek zdobywa po przez pracę, wraca do niego jako wyzwolenie, gdy czuje on pracując, że zwyciężona przyroda wydycha ku niemu jego swobodę, gdy swoboda wywalczona, zaczyna go otaczać jako powietrze, spływać z gwiazd, wznosić się z naoranej ziemi, gdy rzemiosło staje się mu wynikiem sztuki, aktem swobody, nie zaś musem ślepej konieczności — to wtedy swoboda żyje w historji, społeczność chrześcijańska isnieje".

Przechowanie u nas kultu pracy zawdzięczamy raczej genjuszowi rasy, niż literaturze, a nawet religji [1]).

Gdy za Norwidem weszliśmy na szczyty uznania dla pracy, pójdziemy już i dalej drogą szczytów.

Otóż drugi taki moment szczytowy w omawianej sferze, znajdujemy w kilkadziesiąt lat później w twórczości Stanisława Brzozowskiego.

Nie bez przesady pisze Brzozowski, w r. 1909, w Prolegomenach filozofji pracy:

„Ja jestem pierwszym człowiekiem w Polsce, w którym praca polska poczuła się, jako myśl — zasada świata".

I prof. Zdziechowski, w swojej rozprawie, p. t. Gloryfikacja Pracy, przyznaje mu prawo do tej dumy.

„Istota myśli Brzozowskiego—pisze tam prof. Z.—zawarła się w utożsamieniu pojęć świata, życia i pracy, w określeniu i świata i życia wyrazem praca (str. 52).

„Świat jest współwymierny z pracą...

„Praca jest nietylko wytłómaczeniem idei wszechświata, ale i organem poznania.

„Praca prowadzi do zachowania gatunku, jest więc prawdą, prawdą bowiem jest to, co prowadzi do działania, w sposób odpowiadający warunkom utrzymania się i rozwoju gatunku".

Ale praca nie jest bynajmniej tylko wysiłkiem fizycznym, ona wymaga bogactwa duchowego i moralnego.

---

[1]) Dopiero w ostatnich czasach powstają instytuty psychologiczne i psycho-fizjologiczne, poświęcone badaniom, że tak powiem, nad duszą pracy. U nas w nauce pionierem w tej dziedzinie był prof. Dawid, patrz jego studjum „Inteligencja, wola i zdolność do pracy". W r. 1924 wyszła w przekładzie p. Lisowskiej książka K. Myers'a „Umysł i Praca".

Męstwa i dyscypliny robotnika, heroicznej moralności płciowej, głębokiego poszanowania rodziny. Trzeba być godnym walki o prawo pracy.

Znany jest wpływ na Brzozowskiego Sorela.

A najważniejszą rzeczą według Sorela jest ochronić psychikę warstw pracujących od wpływów socjalizmu użycia, sentymentalistów, karjerowiczów i demagogów.

W imię religji pracy występował Brzozowski przeciwko pracy organicznej, przeciwko właściwie, takim jej przedstawicielom, jak „Rodzina Połanieckich".

„Polską są ci — pisał Brzozowski — którzy pracują, więc tworzyć trzeba samowiedzę bohaterskiej, rządzącej sobą pracy polskiej, być jej mową, myślą, sumieniem, krwią jej serca, sokiem jej nerwów.

„To posiada tylko ten, kto wyrobił sobie w duszy własnej narzędzie skutecznej, dziejowej pracy".

„Gdy szukamy podstawy dla myśli ludzkiej, musimy szukać jej tam, gdzie wola ludzka, życie ludzkie stają się wytwórczością bezpośrednią".

„Pojawienie się świadomej klasy robotniczej, dążącej do całkowitego wyzwolenia pracy, jest czynnikiem, który potężnie zmienia warunki istnienia i życia, nadewszystko zaś sumiennego życia innych klas".

„Będzie to kultura pracy, oparta na jej rehabilitacji, na wyzwoleniu jej od wyzysku".

Świadomy wieczystej, duchowej treści pracy, Brzozowski nietylko ją gloryfikuje, ale jej broni i broni jej przedstawicieli, robotników.

Zgodnie jednak z jakąś tajemniczą właściwością natury polskiej, Brzozowskiego nie zaspakaja teorja marksizmu, ani socjalizm narodowy. Brzozowski, podobnie jak np. Mickiewicz, szuka w socjalizmie pierwiastków religijnych, chce go pogodzić z Bogiem, chce być apostołem religji pracy.

Z nieoczekiwaną pomocą przychodzi mu tu kardynał Newman ze swoją koncepcją Boga dynamicznego, Boga, który wciąż tworzy (nietylko w owe 6 dni tworzenia), tworzy z udziałem człowieka.

Tak tedy praca nasza to udział nasz w pracy Boga; przez nią ożywiają nas moce wszechświata. Ze wszystkich modlitw ona jest najpiękniejszą.

II.

Na szczytach czcicieli pracy znajdujemy dwóch jeszcze wielkich pisarzy naszych: Bolesława Prusa i Stefana Żeromskiego.

Wobec innych koryfeuszy naszej literatury czujemy się w danej sprawie mocno zażenowani.

Bohaterowie naszych eposów narodowych w powieściach, podobnie jak i bohaterowie naszych wieszczów dalecy są od odczuwania rozkoszy i uwielbienia pracy.

Nie omawiam tu szerzej wszystkim znanej trylogji Sienkiewicza, ale rzecz dziwna nawet w „Chłopach“ Reymonta nie spotykamy odległego choćby echa, łączącego nas z wszechświatem pracy.

O żadnych rozkoszach, tak żywo odczuwanych przez Mikołaja Reja w robotach czterech pór roku, nie słyszymy na wsi Reymonta.

Praca jest tam musem, jarzmem.

Jesienią: „kopacze (kartofli) pracują bezmyślnie, a gdy nikt nie pili i nie przygania, kopią coraz leniwiej“ (t. I, str. 14).

Na wiosnę: „świt wyganiał naród do roboty a późny mrok dopiero spędzał, że ledwie czasu starczyło, by pojeść i wypocząć“.

— Na wsi przycichały swary, kłótnie a sprawy wszelkie, bo robota zaprzęgała w twarde jarzma i do ziemi wszystkie łby przygięła (t. III, str. 232).

— Za dziesięciu robi tylko Szymek, ale raczej z zaciętością niż z rozkoszą, ostro krzyczy na innych, aby robili swoje i drugim nie przeszkadzali, to też niebawem zostaje sam i wszyscy go omijają (t. IV, str. 207).

Głębiej organizację elementów duchowych w pracy chłopa ujmuje Konopnicka.

Coprawda w strofach dopiero końcowych Pana Balcera w Brazylji, czytamy to wyznanie swojej mocy u chłopów, którzy uświadamiają sobie, że są nietylko plugiem i ziemią, ale i ogniem, piorunem bożym.

„Nie jeno liczba my — mówią — ale i siła,
„Nie jeno pług my, co łany swe orze,
„Ale i piorun, co Bóg go posyła,
„By walił bory o spróchniałej korze,
„Nie jeno proch my, co z wiatrem polata,
„Ale i bary, dźwignące pół świata“ [1]).

---

[1]) W wielu powieściach Orzeszkowej, Rodziewiczówny i t. d. jest mowa o pracy, ale nie w znaczeniu bynajmniej potęgi kosmicznej, metafizycznej.

Dla przykładu przytoczymy fragment z rozmowy p. Justyny z wujem w powieści nad Niemnem (tom III, str. 327).

Oto panna Justyna postanawia wyjść zamąż za chłopa wiejskiego.

„Czy ty wiesz — pyta ją wuj (p. Benedykt) — jaka cię praca tam czeka?“.

„Ależ, mój wuju — z mocą odparła — brak pracy właśnie był mi oddawna trucizną i wstydem“.

„O, jakże wdzięczną jestem temu, który mię pod niski, ale własny dach swój biorąc, daje nie tylko zadowolenie serca, ale zajęcie dla rąk

Głęboko, religijnie ujmuje Prus istotę pracy, nawet tej prozaicznej, organicznej.

„Praca organiczna nie przeżyła się — pisał — i nie przeżyje, dopóki świat będzie istniał, bo ona jest tem dla społeczeństwa, czem oddychanie i bicie serca dla człowieka. I tem się różni od politycznych triumfów, zaciekań filozoficznych, uniesień religijnych i artystycznych natchnień, że kiedy te w jednych epokach objawiają się mocniej, a w innych słabiej — „praca organiczna" musi tętnić zawsze, nieustannie, w postępie wciąż rosnącym" [1]).

Jak pojmował Prus organizację pracy fabrycznej, jak się wogóle zapatrywał na fabrykę, o tem czytamy w Emancypantkach (t. IV, str. 39—41).

Prof. Dębicki tłumaczy zebranym: „Każda z istniejących fabryk ma swoją indywidualność. Są fabryki logiczne i głupie, rzetelne i szachrajskie, moralne i niemoralne... Fabryka to duch zbiorowy... Teraźniejsze fabryki są jeszcze bardzo niskiemi organizacjami. Czy jednak sądzisz, że dzisiejsze zamęty w świecie pracy istniałyby, gdyby w fabryce tętniło żywe uczucie. Gdyby smutek, spotykający jednego pracownika udzielał się innym, gdyby kierownicy troszczyli się o usuwanie przykrości a nasuwanie przyjemności wykonawcom" [2]).

Inaczej, po dantejsku, odczuwa fabrykę Żeromski:

„Czyny ludzi są tam płynne, rytmiczne, prawie jak taniec... Wysoko, w milczeniu stoi nieruchomy człowiek, obracający korbę, która ściska walce. Tuż obok latają po ziemi węże stalowe. Z hukiem rozlega się lwi ryk żelaza, stęka w nim gniew kopalni, zwyciężonej przez silne ramię człowieka..."

„Judym nachylił się do swej towarzyszki i zapytał: Czy widzi pani dobrze pracę tych ludzi? Widzę, rzekła głosem zdumionym. Tak, tak... niech się pani dobrze im przyjrzy".

„Nie mówili nic więcej..."

A potem poszli oglądać mieszkania robotnicze, te nory śmierdzące i te dzieci z obliczami trupów.

A potem stało się z Judymem coś niepojętego.

---

i myśli, zadanie życia, możność dopomagania komuś, pracowania na siebie i na innych".

Niestety, drogą związków małżeńskich nie da się rozwiązać wieczystego problematu pracy i kwestji socjalnej.

[1]) Ludwik Włodek. Bolesław Prus. Zarys społeczno-literacki, Str. 5.

[2]) Z okresu pozytywizmu znamy kilku poetów pracy: Karol Świdziński, Stanisław Grudziński, bardzo też popularnym w swoim czasie był wiersz Juljana Ochorowicza, p. t Naprzód. „My chcemy walki—wołał—w której duchy nasze zmężnieją, Walka, wśród której praca jest bronią, A sprzymierzeńcem wytrwałość..." Na Śląsku opiewał pracę Czesław Lubiński: Nam twierdzami dziś warsztaty—pisał... Nam wojenną sztuką—praca, Bronią — wiedza, lub narzędzie". (Patrz Piotr Chmielowski. Zarys Najnowszej Literatury Polskiej r. 1898, str. 39 i dalsze).

„Odkąd tu (do fabryki) przybyłem — mówi do zdumionej Joasi i zacząłem patrzeć, coś we mnie rozdmuchuje ogień... Pali się we mnie! Nie wiem, co to płonie, nie wiem, co trawi ten pożar" (Ludzie bezdomni, t. II, str. 229). I ten pożar spala miłość do kobiety, do rodziny, w imię jakiegoś odwiecznego, zbudzonego popędu do usuwania z oblicza umiłowanej ziemi tej podłej zmory, dławiącej życie robotnika...

Tak więc pragnienie pracy, niosącej ulgę i szczęście pracy, stało się w Judymie silniejszem nad tę pieśń nad pieśniami, pieśń miłości i szczęścia osobistego.

Nie będziemy tu starali się rozwikłać tego nierozwiązalnego splotu sprzeczności w duszy ludzkiej.

Ale chcemy w tej tragedji Judymowej podkreślić fakt, który do potęgi prawa podnieść należy, że pracy ludzkiej, o ile ma być wielką i pełną, powinna towarzyszyć jakaś wielka idea, jakieś świetlane marzenie, ogrzewać ją ma jakiś ogień wieków, głębokie poczucie jedności z wszechświatem.

Wogóle duchowe, wewnętrzne zorganizowanie elementów pracy jest rzeczą bardzo złożoną.

Między innemi, i na to trzeba zwrócić uwagę, że praca rzetelna wymaga podwójnego wynagrodzenia: materjalnego i moralnego.

Do czego prowadzi praca, wynagradzana jednostronnie, na to nam zwrócił uwagę p. Wacław Berent, w powieści „Fachowiec" [1]).

Jak u Prusa i u Żeromskiego, podobnież i u Berenta, na drogach przeznaczenia ludzkiego, stanął ten kolos życia nowoczesnego: fabryka.

Ale, gdy u Prusa fabryka budzi wizje jakiegoś ducha zbiorowego, gdy u Żeromskiego, widok fabryki i otaczającej ją nędzy, wywołuje istną rewolucję moralną w duszy bohatera powieści, u Berenta fabrykę pożera żywioł ognia i spala ją do fundamentów. Ziemia drży. (Roz. VII, str. 127--132).

— — — Fala ognistej lawy płynie coraz bliżej i bliżej... Ruiny, szczątki — zgliszcza! I maszyny, i nadzieje w nie włożone i przewrót Europy — wszystko się spaliło (str. 143).

Ale główną osobą w tej powieści jest nietylko fabryka, ale i młody człowiek, Kazimierz Zaliwski, który pod wpływem praktycznych rad wieku, nie zgłębiwszy swego powołania, rzuca marzenia o politechnice, o uniwersytecie i bierze się do ślusarstwa, idzie wprost do fabryki.

„Oto szkoła dla młodzieży! Oto najlepsza politechnika, najszczytniejszy uniwersytet", zapewnia go właściciel fabryki, Kwaśniewski.

---

[1]) Wacław Berent. Fachowiec. Powieść współczesna. Warszawa. 1922. Nakład Jakóba Mortkowicza.

Ta atoli najlepsza szkoła doprowadza młodego człowieka, który się minął ze swem powołaniem, do zupełnej ruiny woli, czuje się w niej dobrze wytresowanym szympansem... z dnia na dzień staje się bardziej opieszałym i leniwym.

„W fabryce pracuję jak wół roboczy — mówi — jak nędzny, głupi wół. Dają mi jaknajcięższe roboty, przy których nie trzeba „inicjatywy".

Oczywiście, tę tragedję życiową, wywołuje nie tylko brak powołania, ale i fatalny stan organizacji pracy, oparty na suchej urzędowości i na traktowaniu z góry i wogóle na szykanowaniu człowieka za mimowolną fuszerkę. (Rozdział VIII) [1]).

III.

Z powyższego widzimy, że istota pracy, jej treść, jej pełna organizacja, rzadko kiedy budziły natchnienie i zmuszały do kontemplacji naszych poetów i literatów.

Pełno w tej dziedzinie luk, niedowidzeń, niejasności.

Nawet taki gloryfikator pracy, jak Brzozowski, budzi szereg wątpliwości.

„Brzozowski — pisze Irzykowski w Glossach Sceptyka [2]) — zrobił z pracy nienasyconego Molocha. Treścią swobody ma być praca, ale co ma być treścią pracy?

„Skoro przyjmiemy, że cel i treść pracy jest czemś jakościowo odmiennem od niej samej, to musimy wprowadzić także i uznać jeszcze inne wartości, a więc np. szczęście, piękno, dobrobyt, jako coś, co się kończy i co ma swoją odrębną rację bytu w obrębie mikrokosmu jednostki".

Nie będziemy, dla braku miejsca, polemizować na ten temat, ale my nie w tem widzimy sprzeczność u Brzozowskiego.

Bo, jeśli praca dąży do tego, aby się stać rodzajem nowej religji, dąży do stworzenia jakgdyby nowego Kościoła Pracy, to owe momenty: szczęścia, piękna, dobrobytu i t. d. i t. d., marzenia, wyobraźni, postawy duchowej, mogą i powinny połączyć się z nią organicznie.

I na tem właśnie polega zasługa naszych wieszczów, że, aczkolwiek sami z ich bohaterowie nie mówili nawet o pracy, jednakże stworzyli tę atmosferę duchową, tę moc ognia wewnętrznego, która stanowić winna treść integralną każdej pracy.

W swojem niewielkiem, ale głębokiem studjum o Piosence roboczej, prof. Tadeusz Zieliński, między innemi pisze:

---

[1]) Do spopularyzowania u nas znaczenia czynników etycznych i estetycznych w organizacji pracy, przyczyniają się takie jedynie rozprawki, jak np. „Codzienna praca", Marji Dąbrowskiej, odbitka ze „Spólnoty".

[2]) Karol Irzykowski. Czyn i Słowo. Glossy sceptyka Lwów r. 1911. Nakład Połanieckiego.

„Tylko nadzieja może ulżyć brzemieniu ciężkiej pracy niewolnej, choćby nie wiedzieć jak gęsta była otaczająca nas ciemność“...

Wogóle prof. Zieliński dla poezji czyni to, co Brzozowski chciał uczynić dla całego naszego życia, wywodzi ją, mianowicie, z pracy-zabawy; z rytmem naszego ciała przechodzimy do melodji, a od melodji aż do świata czarodziejskiego[1]).

Bądź co bądź prof. Zieliński był jedynym z profesorów literatury, który przez pryzmat poezji rzucił światło na pracę.

Śród utworów, pobudzających do rozmyślań nad pracą, jako wartością samą w sobie, wymienimy jeszcze zbiór nowel, Kaden-Bandrowskiego, p. t. „Zawody“ [2]).

Hołd pracy, jako takiej, składa również p. Braun, w wierszu p. t. „Prometej pracy“ (patrz „Wiadomości literackie“, № 48).

O pracy w poezji i literaturze komunistycznej na razie nie mówimy.

Zasadniczo literatura ta popularyzuje jednostronnie glorifikację pracy, przeważnie fabrycznej.

Takie np. zagadnienia, które poruszał u nas Brzozowski, jak heroiczna moralność płciowa w imię dobra pracy, jak głębokie poszanowanie rodziny, jak godność-honor bojownika o prawo pracy, są dla tej literatury prawie obojętne.

To samo, z zupełnie, coprawda, innego stanowiska, możemy powiedziać o poezji futurystycznej.

Wogóle literatura nasza nie oddała Pracy w zupełności tego, co się jej *sprawiedliwie* należy.

1) Studjum to było drukowane w „Robotniku“ z m-ca sierpnia 1923 r.
2) Wydawnictwo Instytutu Wydawniczego „Bibljoteka Polska“ 1922 r.